DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY REKOLEKCJOM ZAMKNIĘTYM

Rok. VIII. Grudzień 1935 r. Nr. 12.

WYDAJĄ OO. SALWATORJANIE

REDAGUJE: KS. ANTONIN MICHALIK T. B. Z.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: OO. SALWATORJANIE TRZEBINIA,(Kr.)

KONTO P. K. O. № 404.847. — Tel. № 51.

†

Módlmy się na intencję zmarłych Czytelników i Czytelniczek »Drogowskazu« oraz na intencję Rekolektantów i Rekolektantek i Członków Związku Propagandy Powołań Kapłańskich. Módlmy się za duszę ś. p. Julji Krupowej z Jaworzna i Jana Skóry z Chorzowa , naszych Prenumeratorów.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!

ROK VIII. GRUDZIEŃ 1935 NR. 12

DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK

:—: Prenumerata roczna 2 zł. 30 gr. — Pojedynczy numer 20 gr. :—:

Propaganda rekolekcyjna.

Aby ruch rekolekcyj zamkniętych miał się należycie rozwinąć, konieczna jest propaganda rekolekcyjna. Do tego celu służą orędzia pochwały papieży, taksamo listy pasterskie Księży Biskupów, dalej kazania, zjazdy, referaty, pisma rekolekcyjne, ulotki i t. p.

Najważniejszym jednak środkiem, jak uczy doświadczenie, to propaganda indywidualna, werbowanie od osoby do osoby.

Czego potrafi dokonać taka osobista propaganda, wykaże kilka przykładów.

1) W Wintembergji żył prosty rolnik Józef Geser, ojciec 10 dzieci. Był on tak gorliwym apostołem sprawy rekolekcyjnej że gdziekolwiek się znajdował w polu, czy w drodze, w małem kółku sąsiadów, czy na zebraniach gromadzkich, wszędzie namawiał ludzi do odprawienia rekolekcyj zamkniętych. W roku 1900 założył w swojej wiosce związek rekolekcyjny mężów, który w ciągu 25 lat wysłał na rekolekcje 16.000 mężczyzn.

2) Inny przykład. Pewna sekretarka związku robotnic fabrycznych pisze: Dla robotnic kilku fabryk naszego miasta miały się odbyć rekolekcje zamknięte. Zapaliłam się odrazu do tej sprawy, ale trafiłam na opór nawet tam, gdzie się tego najmniej spodziewałam. Wszędzie odpowiadano mi: „poco te rekolekcje“? Wszelako nie oddałam się zniechęceniu i wkońcu zgodzono się na mój plan. Natychmiast przystąpiłam do zrealizowania go. Nie poszło to tak łatwo. Należało wyjednać 3-dniowy urlop, wyszukać odpowiedni dom. Jakoś mi się to udało. Przygotowania były porobione, ale ochotniczek nie było. Jak je zwerbować? Prosiłam księży o ogłoszenie z ambony. W 20 kościołach ogłoszono o tych rekolekcjach, z dodaniem słów zachęty — wszystko nadarmo, nikt się nie zgłosił.

Łatwo sobie wyobrazić moje rozczarowanie. Ale czyż miałam oddać się rozpaczy? Przenigdy!

Szukałam innej drogi. Kazałam wydrukować ulotkę i rozdać ją pomiędzy koleżanki. I to zawiodło.

Wkońcu jednak znalazłam właściwą drogę: osobistą, ustną propagandę. Poprosiłam 6 starszych koleżanek o pomoc w tej pracy. Odprawiwszy nowennę do św. Józefa, zabrałyśmy się do

dzieła. Wynik był nadspodziewany: po 2 tygodniach miałyśmy już 50 uczestniczek, za kilka dalszych dni było ich już 70. Co za radość!

Przed samemi rekolekcjami odprawiłyśmy jeszcze jedną nowennę, po której udałyśmy się gromadnie do domu rekolekcyjnego. O święte, niezapomniane dni ćwiczeń duchownych, ileż pociechy dałyście duszom naszym, jaki ogień miłości Bożej rozpalił serca nasze!

Odtąd upłynęło 4 miesiące. Rekolektantki dużo się nauczyły. Teraz są katoliczkami w każdym calu. Rzucić tylko myśl jakiejś pracy apostolskiej czy charytatywnej — wmig zgłasza się spora liczba ochotniczek.

Po fabrykach dziewczęta tyle się naopowiadały o piękności rekolekcyj zamkniętych, że na następną serję zgłosiło się 120 uczestniczek.

Lody były przełamane!

Podobnych przykładów możnaby jeszcze mnóstwo przytoczyć. Jeśli mnie zaś kto zapyta, kto ma uprawiać tę propagandę, to odpowiem: w pierwszym rzędzie ci, którzy już odprawili rekolekcje zamknięte i skosztowali ich błogich owoców. Tak postąpiło kilku druhów K. S. M. M., którzy postanowili nie spocząć, póki swoich kolegów nie sprowadzą na rekolekcje. Inna znowu rekolektantka wysłała na rekolekcje 30 koleżanek.

Więc zwracam się do was dawnych rekolektantów i rekolektantek: **Pokażcie, żeście odprawili dobre rekolekcje**, żeście na rekolekcjach nabrali ducha apostolskiego. Pozyskujcie innych dla tej zbożnej sprawy. Nie zrażajcie się niepowodzeniem. Owszem niepowodzenie niech będzie bodźcem do dalszej pracy — aż do skutku. Bo i w tej sprawie można zastosować słowa Zbawiciela: „Królestwo Boże gwałt cierpi, a tylko gwałtownicy zdobywają je".

Ks. Antonin Michalik T. B. Z.

Gdzie odprawić rekolekcje zamknięte?

W Domu rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini

GRUDZIEŃ

4—7 Panny, które śluby panieńskie składają

18—22 K. S. M. Męskie

STYCZEŃ

19—23 Niewiasty z III Zak.

28—31 Mężczyźni z III Zak.

LUTY

3—7 Kapłani.

18—22 Panny, które śluby panieńskie składają

28—3 marca. Panny służące.

MARZEC

4—8 Niewiasty.

10—14 Panny młodsze.

16—20 Panie z inteligencji.

24—28 Mężczyźni.

29—2 kwiec. Młodzieńcy.

KWIECIEŃ

2—6 Panowie z intel.
18—22 Dusze ofiarne (Panny które pragną zostać duszami ofiarnemi.
26—30 Matki.

MAJ

4—8 Sodaliski (panny).
12—16 Mężczyźni.
18—22 Wdowy.
26—30 Panny młodsze.

CZERWIEC.

3—7 Czcicielki Serca Jez.
9—13 Dusze ofiarne (Niewiasty, które pragną zostać duszami ofiarnemi).
17—21 Funkcjonarjusze kolejowi.
22—27 Maturzyści.

UWAGA: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o godz. 20-tej (8 wieczór) koniec — ostatniego dnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, raczy się zgłosić, podając swój dokładny adres. Z Domu rekolekcyjnego otrzymą »kartę przyjęcia«.

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t. d. płaci się 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 14 zł.

Prosimy przy zgłoszeniach na rekolekcje podawać swój stan i zawód.

Adres domu rekolekcyjnego św. Józefa:
OO. SALWATORJANIE, TRZEBINIA, TEL. 51.



Mężczyźni na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini.

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach
na Śląsku:

Od 9—13 grudnia: dla kapłanów Od 14—18 grudnia: dla mężczyzn

Początek w dniu przyjazdu o godz. 20-tej wieczorem.
Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem: Księża Jezuici — Dziedzice

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie
ul. Dunin-Borkowskich.

Rekolekcje zamknięte dla **Kapłanów:**

9—13 **GRUDNIA**

UWAGA: **Początek** rekolekcyj pierwszego dnia o godz. 20 - tej, **koniec** — ostatniego dnia rano.

W Diecezjalnym Domu rekolekcyjnym w Kokoszycach
(Stacja Wodzisław).

Początek rekolekcyj pierwszego dnia wieczorem o godz. 7-mej, zakończenie ostatniego dnia rano. **Koszty pobytu wynoszą 12 zł., dla młodzieży 10 zł.** W razie życzenia osobnego (pojedyńczego) pokoju 15 zł. Życzenia należy podać przy zgłoszeniu.

Zgłoszenia — możliwie najwcześniejsze — przyjmuje:

SEKRETARJAT REKOLEKCYJNY, KATOWICE ul. Marszałka Piłsudskiego nr. 20. Telefon nr. 345-08.

W Diec. Domu rekolekcyjnym w Częstochowie.
Przy ul. św. Barbary 43.

Dla pań z inteligencji 19—23 listop.
Dla panien 5—9 grudnia.
Dla nauczycielek 2—6 stycz. 1936 r.

Początek każdej serji pierwszego dnia wieczorem o godzinie 7-ej zakończenie ostatniego dnia rano.

Koszta mieszkania i utrzymania za całość wynoszą od 8 do 12 złotych. Zgłoszenia pod adresem domu.

W Domu rekolekcyjnym w Łagiewnikach
pod Łodzią.

Dla niewiast 27 listop. — 1 grud.
Dla pracownic Akcji Kat. na wsi (panny i mężatki) 11—14 grud.

Do dawnych Rekolektantów i Rekolektantek

(Miesięczne odnowienie rekolekcyjne)

Skutki prawdziwej pobożności.

Rozważanie: I. „Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić... A przeto z owoców ich poznacie je“. (Mat. 7, 18, 20). Jak z owoców poznaje się jakość i dobroć drzewa, tak też z owoców poznajemy wartość pobożności. Prawdziwa pobożność musi być przedewszystkiem *pobożnością czynu*, musi się ujawniać w życiu według woli Bożej. Nie polega więc jedynie na modleniu się, na chwaleniu i miłowaniu Boga ustami, ale na wiernem wykonywaniu *wszystkich swych obowiązków, tak religijnych i moralnych*, jak również *obowiązków swego stanu*. Kto Boga miłuje, będzie na pierwszem miejscu chował przykazania Boskie i kościelne, będzie spełniał wolę Bożą, bo jakże można ustami do Boga się modlić i chwalić Go, a czynem i życiem obrażać Go i znieważać? — „Ten lud przybliża się ku mnie usty swemi i czci mię wargami swemi, ale serce jego daleko jest ode mnie“ (Iz. 29, 13). Nie byłaby też Panu Bogu miła taka pobożność, gdyby ktoś całemi godzinami chciał się modlić w kościele a zaniedbywałby swoje obowiązki.

Zastosujmy powyższe ogólne zasady do niektórych poszczególnych stanów. *Urzędnik* będzie szczerze pobożny, jeżeli nietylko wypełni swoje praktyki religijne, ale jeżeli będzie także obowiązkowym w służbie, jeżeli nie będzie się zajmował rozmową lub czytaniem książek i gazet w tym czasie, w którym powinien zająć się sprawami urzędowemi. Pobożny *kupiec* będzie sumiennym, a nie będzie wyzyskiwał i oszukiwał ludzi — Pobożny *pracodawca* będzie postępował według zasady: że za uczciwą pracę należy się uczciwa zapłata, a pobożny *robotnik* czy też *sługa* powie sobie: za uczciwą zapłatę trzeba wykonać uczciwą pracę. *Pobożny mąż i ojciec* rodziny będzie pracował na utrzymanie żony i dzieci, nie przepije całotygodniowego zarobku z kolegami w karczmie i nie pozostawi żony i dzieci w nędzy. Dla żony nie będzie okrutnym i bez serca, ale będzie ją szanował i miłował tak, jak jej ślubował przy ołtarzu i jak napomina św. Paweł: „Mężowie powinni miłować żony swoje, jak swoje ciało. Kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje“ (Efez. 5, 28). Pobożny ojciec będzie się też starał dawać dzieciom dobry przykład i dobre wychowanie. — *Żona i matka szczerze pobożna* będzie nietylko dużo się modliła, ale spełni też sumiennie wszystkie obowiązki swoje, wobec męża i dzieci, będzie utrzymywała porządek i schludność w domu, aby mieszkanie uczynić miłem dla wszystkich. Pobożna żona będzie posłuszna mężowi, według słów św. Pawła: „Żony niech będą poddane mężom swoim, jako Panu“ (Efez. 5, 22), będzie strzegła języka swego, nie będzie kłótliwa i złośliwa, nie będzie doprowadzała do gniewu, ale dla miłej

zgody wiele przemilczy i zniesie, i złoży z wszystkiego Bogu ofiarę. — *Dzieci* pobożne będą rodziców szanować i miłować, w starości będą się niemi opiekować, nie będą źle o nich mówić ani też wyrządzać im krzywd. — *Młodzieniec i dziewica* będą strzegli cnoty anielskiej, jako najdroższego skarbu. — Pobożny młodzieniec nigdy nie poniży dziewczyny, ale będzie stróżem i obrońcą jej honoru i cnoty. — Pobożna dziewczyna będzie skromna w strojach i w całem zachowaniu się, ażeby nikogo nie narazić na pokusy i grzech. — *Bogaty i zamożny* nie będzie tylko myślał o sobie, żeby jemu dobrze było, ale będzie i w biednych widział braci w Chrystusie i będzie im pomagał w miarę możności. — To jest prawdziwa pobożność chrześcijańska.

II. *Pobożność, to miłość Boża*, lecz miłości sprzeciwia się grzech. Prawdziwa więc pobożność *wypowie nieprzejednaną wojnę grzechowi i namiętnościom*, i nie spocznie prędzej, dopóki tego największego i najniebezpieczniejszego wroga zbawienia nie pokona, dopóki nie odniesie zwycięstwa nad zmysłowością i pychą, nad gniewem, porywczością i niecierpliwością, nad lenistwem i opieszałością w służbie Bożej, dopóki kresu nie położy złym myślom, złośliwym i nieprzystojnym mowom, obmowom i plotkom, kłamstwu i obłudzie, i różnym innym grzechom i wadom.

Pobożność, to szczere dążenie do doskonałości i cnoty. Błędem byłoby jednak sądzić, że pobożność jest właściwa tylko duszom doskonałym i świętym. Nie sprzeciwia się bynajmniej pobożności, jeśli człowiek obok pobożności posiada jeszcze liczne wady, a nawet z ułomności popełnia błędy i grzechy. Być pobożnym, to nie znaczy być wolnym od błędów i wad, ale znaczy to być wolnym od grzechów dobrowolnych, nie mieć przywiązania do swych grzechów starać się je poznać, zwalczać je, a po każdym upadku żałować i poprawiać się. Jeżeli więc widzisz osoby pobożne, które chętnie i dużo się modlą, a przytem mają jeszcze różne błędy i wady, są może kłótliwe, wrażliwe i obrażliwe, nie możesz stąd sądzić, że ich pobożność jest fałszywa. Możnaby tak twierdzić dopiero wtedy, gdyby te osoby były świadome swoich błędów, a nie czyniłyby żadnego wysiłku, aby się z nich poprawić. A wiesz dobrze, że to nie łatwa rzecz poznać siebie, a jeszcze o wiele trudniej zwyciężyć siebie. Aby wykorzenić swoje wady, trzeba długiej i ciężkiej walki, a walka ta może nawet trwać do końca życia.

III. Pobożnym być, to znaczy nietylko wolę Bożą czynić, ale trzeba także *zgadzać się z wolą Bożą* w różnych okolicznościach, cierpieniach i krzyżach tego życia. Jak gwiazda na niebie dopiero w ciemnościach świeci, tak pobożność prawdziwa zajaśnieje dopiero w doświadczeniach, wypróbuje się i okaże jako prawdziwa dopiero w cierpieniach i krzyżach. Łatwiej jest wolę Bożą wykonać, aniżeli z wolą Bożą się pogodzić: „Nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie“, gdy krzyże na nas spadną, gdy nieszczęście nas spotka albo choroba do łoża przykuje. Pan Bóg

prowadzi dusze nieraz ciężką drogą, nie różami ale cierniem wysłaną, drogą stromą, drogą krzyża na Kalwarję. Wtedy człowiek nie może zrozumieć, dlaczego to tak się dzieje a nie inaczej, chciałby Boga poprawić, a nawet często buntuje się przeciw Niemu. Dusza jednak prawdziwie pobożna uznaje wszystko za dobre i mądre co Bóg zarządzi i przyjmuje wszystko z ręki Jego.

Pobożność, to miłość Boga i bliźniego, lecz miłość pragnie mówić, a mową miłości, to *ofiary*. Bez ofiar niema miłości. Na jakieżto ofiary i poświęcenia zdobywa się kochająca matka z miłości ku dziecku! Kto kocha Boga, będzie Mu chętnie składał ofiary i będzie codziennie dawał mu dowody swojej czynnej i ofiarnej miłości. Nie potrzebuje tych ofiar dopiero szukać, bo każdy dzień przynosi nam wiele prac, kłopotów, zmartwień i cierpień, które często stają się nieznośnym ciężarem dla człowieka. Zmienić tego nie można, więc co zrobić? Pobożny człowiek przyjmie to wszystko i odda Jezusowi jako swoje ofiary.

Silną podporą prawdziwej pobożności to *duch modlitwy*. W modlitwie powinien mąż i ojciec rodziny czerpać siły do wykonania swoich ciężkich obowiązków. W modlitwie znajduje stroskana żona i matka pociechę i oparcie w cierpieniach i codziennych troskach. Modlitwa daje młodzieńcowi i dziewicy męstwo i siłę charakteru, aby stać niezachwianie wśród burzy pokus i namiętności. Myśl o Bogu skłania bogatego do miłosierdzia względem biednych i ubogich, a ubogiemu ułatwia znoszenie ciężkiej doli.

Zastosowanie i rachunek sumienia: Pragniesz wzoru prawdziwej pobożności? — patrz na Jezusa, Boskiego Zbawiciela. Całe Jego życie wypełnione było tylko jedną myślą i skierowane do jednego celu, a tym celem była miłość Boga i miłość ludzi. Dlatego zeszedł z nieba na ziemię, dlatego żył, dlatego cierpiał i umarł. *Nie szukał siebie ani własnej chwały*, lecz Jego jedyną troską było, albo jak sam powiada: „dziennym Jego pokarmem", czynić wolę tego, który go posłał, tj. wolę Ojca niebieskiego. Jezus miał współczujące serce dla wszystkich, a zwłaszcza dla biednych chorych, dla tych, którzy pracują i idą przez życie obciążeni. Siebie nigdy nie oszczędzał, wszystkim dobrze czynił, chorych uzdrawiał, głodnych karmił, smutnych pocieszał. A kiedy przyszła godzina męki i śmierci, drżał jak każdy człowiek na widok cierpień i modlił się: „Ojcze, niechaj odejdzie ode mnie ten kielich", ale zaraz też dodał: „Wszakże nie moja, ale twoja wola niech się stanie". Tak Jezus żył, tak cierpiał i umarł. Tak też za przykładem Zbawiciela postępowali wszyscy Święci.

Idź i czyń podobnie. A ty jak postępujesz? Porównaj siebie i życie swoje z Jezusem i z życiem jego. Chrześcijaninem się nazywasz, to znaczy, że masz się stać drugim Chrystusem, albo jak św. Paweł upomina, masz się przyoblec w Jezusa Chrystusa. Jak ty spełniasz obowiązki swoje wobec Boga i bliźnich swoich? *Czy wola Boża jest też twoim dziennym pokarmem?* Życie twoje

będzie miało tylko wtedy wartość i znaczenie, jeżeli umierając będziesz z Jezusem mógł powiedzieć: „Ojcze, jam wsławił ciebie na ziemi, wykonałem sprawę, którą mi zleciłeś". (Jan 17, 4).

Ks. Alfred Grabowski T. B. Z.

LITANJA.

Wielki wieszcz narodu naszego, Zygmunt Krasiński, był człowiekiem głęboko wierzącym. Między innemi napisał on modlitwy dla p. Borowskiej. Poniżej umieszczamy wyjątek z tych modlitw:

Gdybym straciła wszystkie ułudy i pociechy, jeszczebym Tobie ufała, Panie!

Gdyby ludzie, co mnie winni przywiązanie i opiekę, powstali na mnie, jeszczebym Tobie ufała, Panie!

Gdyby świat mnie odrzucił i szarpał, jeszczebym Tobie ufała, Panie!

Gdybym przytułku w żadnej duszy znaleźć nie mogła, jeszczebym Tobie ufała, Panie!

Gdybyś spuścił na mnie złość ludzką, i boleść serca, i boleści ciała, jeszczebym Tobie ufała, Panie!

Gdyby dzieci moje zapomniały o miłości mojej, jeszczebym Tobie ufała, Panie!

Gdyby ci, których mieniłam szlachetnymi, spodlili się, jeszczebym Tobie ufała, Panie!

Gdybyś dom mój odjął, i piękność, i dobra moje ziemskie, jeszczebym Tobie ufała, Panie!

Gdybym żyć musiała samotna, opuszczona, bez dźwięku jednego wesela, bez słowa jednego litości, jeszczebym Tobie ufała, Panie!

Gdybym konała bez ręki, coby mi ostatni raz moją ścisnęła — bez pożegnania niczyjego, — jeszczebym Tobie ufała, Panie!

Boś Ty miłością pierwszą, jedyną, najwyższą — bo wszystkie miłości serc na ziemi są tylko strumykami, płynącymi od morza jasności Twojej, bo Ty mnie zbawisz, kiedy dni moje się przeliczą i pocieszysz skroskany duch mój, któryś zesłał w to ciało moje na znikomą chwilę — bo Ty nie opuścisz dzieła rąk Twoich, myśli Twojej, córki Twojej, tu płaczącej i jęczącej ku Tobie. — Amen.

Czy zjednałeś kogoś na rekolekcje zamknięte?

Czy płacisz punktualnie przedpłatę za pisma religijne?

Przygody i myśli żołnierza Chrystusowego

Jezus przychodzi do swoich.

Napisał porucznik Józef Sieńko.

Znów — jak co roku — zbliża się święto Narodzenia Zbawiciela. Jak co roku będziemy rozpamiętywać ten cud niepojęty — ten niezwykły wypadek w dziejach świata, który jest tak wielki, że małość naszego rozumu nie może go pojąć.

Ale niezwykłość tego wydarzenia nie kończy się na tem, że Bóg uniżył się do Swego stworzenia i stał się nam podobny, przyjmując na siebie śmiertelne ciało, bo oto czytamy u Ewangelistów, że »przyszedł do swoich a swoi go nie przyjęli« — »nie było dla Niego miejsca w gospodzie« i naskutek tego w szopie czyteż w stajni objawił się światu.

Rozpamiętywując to smutne i okrutne przyjęcie naszego Pana, dziwimy się i powtarzamy w duchu nieraz: To nie może być! To okropne. — To niemożliwe! — Płakać nam się też chce na wspomnienie Pana w takiem otoczeniu. Niejedna szlachetna dusza duma nad sposobem wynagrodzenia Zbawicielowi za to poniżenie i myśli z żalem: Szkoda, że mnie tam nie było, przyjęłabym inaczej to Boże Dzieciątko, ucałowałabym stopy Jego Matce Najświętszej, poprosiłabym Jego świętego Opiekuna choćby o kilka słów nauki, a może o jakąś drobną pamiątkę — choćby o jedną niteczkę z pieluszki Jezusowej...

Tak nieraz ludzie snują swoje marzenia, żyjąc tylko tem, co przeminęło — co nie wróci, a zapominają, że żyją dziś, nie 1900 lat temu, zapominają o tem, że Chrystus i dziś przychodzi do nas, że i dziś prosi nas o opiekę i o wsparcie. Wyraźnie nas o tem poucza »Coście uczynili jednemu z tych najmniejszych — mnieście uczynili«.

I dziś Jezus przychodzi do nas, a my go nie chcemy poznać — twierdząc nieraz, że to niemożliwe, aby Jezus przyjmował dla siebie to — co damy biedakowi w Jego imię. Przychodzi do nas, a my Go nie widzimy, a to dlatego, że myślimy po światowemu i rozumujemy wraz z faryzeuszami żydowskimi, że Mesjasz nie może wyglądać tak ubogo. Nie może nam się w głowie pomieścić, że Pan świata całego nie nosi na sobie ozdób i strojów, których tyle na świecie natworzył. Ale jeśli teraz nie możemy zrozumieć, że Jezus sam przyjmuje to wszystko, co my kładziemy do ręki ubogiego — to jakże moglibyśmy rozpoznać Świętą Rodzinę w ubogiej parze, szukającej noclegu w ową pamiętną noc? **Oceniamy ludzi według ubrania**, nie mamy zwykle czystego wzroku i nie możemy dojrzeć Chrystusa, choć On nieraz przechodzi pośród nas, choć nieraz jest blisko nas i czeka, abyśmy Mu wyświadczyli przysługę.

Jeśli chodzi o jałmużnę — to tłumaczymy się czasem przed sobą, że nie stać nas na dawanie jałmużny, więc jej nie dajemy. Tak — jest to często prawda — ale i tę prawdę przewidział Boski Zbawiciel, kiedy powiedział: Miłosierdzia chcę a nie ofiary. Kubek wody, podany w imię moje nie pozostanie bez nagrody. — Nie żąda więc Chrystus od nas ofiar ponad możność, ale żąda, abyśmy biedakowi okazali miłosierdzie, abyśmy go nie

pędzili od naszych drzwi jak tego psa wściekłego, lecz byśmy go obdarzyli choć słowem, choć smutnym uśmiechem, choć przyjaznym ruchem ręki.

Nie żąda od nas Chrystus wiele, bo jedynie żąda okazania choć »kawałeczka« serca szczerego, a sama jałmużna, jeśli się znajdzie — będzie jedynie dodatkiem do tego serca. Nie żąda też Chrystus abyśmy każdemu wydrwigroszowi dawali pieniądze, bo na to mamy rozum, aby nie wspierać oszustów, a pomogą nam tu znakomicie takie Stowarzyszenia jak »Caritas«. Zresztą gdybyśmy się pomylili i wsparli omyłkowo oszusta — to kto wie, czy nasz przyjazny uśmiech i słowo serdeczne nie nawróciłoby go, aby się stał uczciwym człowiekiem?

Tak, Jezus bywa wśród swoich, ale **my, Jego wyznawcy, nie zawsze Go przyjmujemy**.

Lecz Chrystus przychodzi do nas nietylko w postaci ubogich — On przychodzi z całą Swoją przepiękną i przemądrą nauką, woła nas do siebie, nakazuje nam przyjęcie tej nauki i przyrzeka wielką nagrodę tym, którzy przyjmą Jego słowa i będą według nich żyć. Aby zaś ułatwić nam pokonanie słabej natury — grozi karami takim, którzy świadomie będą stronić od Niego.

A cóż my na to?

Bardzo często nie chcemy Go przyjąć do naszych serc, do naszych myśli i do naszego życia Nie chcemy Mu udzielić gospody, o którą nas prosi. Udajemy, że nie mamy czasu dla Niego, nie mamy czasu myśleć o Nim, choć znajdzie się czas na plotki. Nie mamy czasu słuchać kazania o Nim, bo »musimy« stać pod murem kościoła albo spać, albo iść do kina lub na wycieczkę, ale mało tego, bo nie mamy czasu nawet chwileczkę by rano i wieczorem wznieść myśli do Niego.

Ileżto razy zdarzało mi się spierać o drobną rzecz przez godzinę, a pacierz wieczorem odmówiłem w ciągu pół minuty! Nie wierzycie, że to możliwe? Proszę popatrzeć na zegarek ile trwa pacierz niektórych katolików.

To też gdyby dziś żył św. Jan Ewangelista — to napisałby podobnie jak ongiś: **„Przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli“**, bo się »musieli« spieszyć, bo »musieli« czas obracać na kłamstwo, plotki, kłótnie i tyle innych głupich lub półmądrych zajęć, **ale nie mieli czasu dla mądrości i prawdy**. Był czas na rozmyślanie o mordercach, bandytach i krzywdzicielach, ale nie było czasu wspomnieć o największym Człowieku, który jednocześnie był Bogiem.

Czyż nie powtarza się dziś tosamo, co przed 1935 laty. Wtedy dla wszystkich było miejsce, a dla Chrystusa zabrakło i **dziś zbyt często nawet dla djabła znajdzie się czas, a dla Chrystusa nie.**

Tak zrobiono w Betlejemie, tak żydzi jerozolimscy woleli Barabasza niż tego, który przeszedł świat »dobrze czyniąc« — tak zbyt często postępujemy dziś my, którzy się uważamy za wyznawców Jezusa.

Ale i na tem nie koniec. Tyle razy usuwamy Jezusa z naszego życia prywatnego, może jednak pozwalamy Mu rządzić naszem życiem społecznem i państwowem? Przecież Jego odwieczne dziesięcioro przykazań są stróżem porządku społecznego, a są tak przedziwnie zgodne z naturą ludzką, tak ją uszlachetniają, że nawet poganie praktycznie myślący powinni wprowadzić u siebie tę podstawę wszelkich Konstytucyj.

Niestety, narody cywilizowane usuwają od siebie ten fundament życia, i chociaż prywatnie jeszcze się przyznają, że są wyznawcami dziesięciorga przykazań — to w życiu publicznem dążą do tego, aby tych praw nikt nie wspominał. Toteż naskutek takiego dążenia tu i ówdzie pustoszeją kościoły, a wśród modlących się są często puste serca, ale... za to więzienia są przepełnione. Choć są tysiące ustaw mało one pomagają, bo zapomina się o ustawie najważniejszej — o dziesięciorgu przykazaniach.



Dusze ofiarne na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini.

Swoi Go nie przyjęli. Jak ongiś. Smutne to. Czyż jeszcze tak nisko stoimy?

Pewien myśliciel powiedział, że świat jest jak oberża napełniona podróżnymi. Gdy do drzwi zapuka błąd, to towarzysze ścisną się i wpuszczą go, ale dla prawdy niema miejsca. Jak ongiś: »Albowiem brakło dla Nich miejsca w gospodzie«.

Ale jak przed 19 wiekami — tak i dziś Chrystus nie zmusza nas przemocą, abyśmy Go przyjmowali. On króluje nad światem i rządzi nim, i mógłby zmusić ludzi do poszanowania Swoich praw, mógłby karać natychmiast tych, którzy je przekraczają, a dopuszczać straszne boleści na takich, którzy Mu bluźnią, a tymczasem On nadal zostawia nam naszą wolną wolę, bo chce abyśmy Mu **dobrowolnie** służyli bo — gdyby nas zmusił — nie mielibyśmy żadnej zasługi. Choć my udajemy wielkich panów, On jednak nie okazuje nam się jako Wszechpotężny władca wichrów i przyrody, bo przy

czytaniu Ewangelji widzimy Go w żłóbku betlejemskim, widzimy Go najczęściej w towarzystwie nędzoty materjalnej i moralnej, widzimy Go sponiewieranego na krzyżu, a najsilniej brzmią te Jego łagodne słowa: »Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca«. »Pójdźcie do mnie wszyscy obciążeni i spracowani«. Najsilniej uwydatnia się dobroć Boskiego Zbawcy i Jego pragnienie, **aby wszyscy byli dobrzy i przezto szczęśliwi**.

Jego niezmierzona łaskawość dała nam jeszcze jedną postać, pod którą do nas przychodzi. Jezus. przybywa do nas symbolicznie w postaci ubogiego i w postaci Swej najpiękniejszej nauki, ale to było zamało dla Jego Serca — **On chciał dać nam Siebie, jak ongiś w Betlejem, jak na krzyżu i stąd powstała Eucharystja.**

Człowiecze! czemżeś sobie zasłużył na tyle łaskawości!? Oto Dziecię Jezus szuka mieszkania w sercu twojem — jak ongiś szukała gospody Jego Najświętsza Mamusia. Oto woła cię do siebie — jak ongiś wołał Apostołów, oto czeka na ciebie — jak czekał na pastuszków w żłóbku betlejemskim, oto chce cię nauczać — jak nauczał doktorów zakonnych w świątyni jerozolimskiej, oto chce ci się cały oddać — jak dał się Apostołom w czasie ostatniej Wieczerzy...

A my? My nie mamy czasu dla Jezusa, my nie mamy dla Niego miejsca w sercu i w życiu. Nie mamy miejsca dla Prawdy, bo miejsce zajęte przez kłamstwo, nie mamy miejsca dla Miłości, bo zajęte zostało przez nienawiść, nie mamy miejsca dla pokornego Jezusa, bo imponuje nam pycha i siła. Nie daj nam Boże, abyśmy mieli doświadczyć siły Boga w surowości Jego kary.

Gdyby jednak dziś Ewangelista pisał o nas — toby napisał: Przychodził do swoich ale swoi Go nie przyjęli — nie było miejsca dla Niego, bo woleli nurzać się w ciemności i błocie niż chodzić w światłości i w prawdzie. Woleli żyć w niepewności, i w wojnach, i w zbrodniach, niż zażywać pokoju synów Bożych...

A my nieraz marzymy, żeby dostać choć nitkę z ubrania Jezusowego. Pragniemy mieć cząstkę Jego ubrania, a nie wpuszczamy Go całego do naszego życia. — Ale czy postępujemy rozumnie? Rozumie ludzki ocknijże się!

Gdy nadejdzie dzień rocznicy Narodzenia Pana i Zbawiciela naszego — to nie zazdrośćmy pastuszkom betlejemskim. Gdy nadejdzie ta rocznica urodzin największego z synów człowieczych — to nie zazdrośćmy tym, którzy Mu towarzyszyli za życia, lecz stańmy się podobni do dzieci, które On tak lubił, i któremi się otaczał. Stańmy się podobni do dziatek prostotą, wiarą, nadzieją i miłością, i prośmy Jezusa aby raczył przyjść do duszy naszej rzeczywiście, i by nam dał moc stania się synami Bożymi. Przyjmijmy Go też w postaci ubogiego i przyjmijmy z radością Jego przepiękną naukę.

Wtedy śpiewajmy Gloria i Hosanna, jak śpiewali aniołowie i dzieci żydowskie w palmową niedzielę, a co najważniejsze — **żyjmy według Jego nauki**, aby Jezus miłujący nie potrzebował się uskarżać, że jesteśmy katolicy i Polacy, jesteśmy Jego własnością — a nie przyjmujemy Go.

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych.
Obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa.

Kościół św., rozpoczynając w I. niedzielę Adwentu nowy Rok kościelny, wydaje dzieciom swoim hasło, które urzeczywistnić mają, kreśli im program, zadanie, które wykonać powinni.

Bo Rok kościelny, to nietylko szereg świąt, budzących miłe wspomnienia, wprowadzających w jednostajność życia pożądane urozmaicenie. Rok kościelny, to w myśli i zamiarach Kościoła „annus salutis“, rok zbawienia.

W tym celu zaraz na początku wydaje hasło, ogłasza program. Jakież to hasło, jaki program?

Bardzo doniosły, niezmiernie piękny.

Wygłasza go w tych słowach Apostoła: **„Obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa“**. (Rzym 13, 14).

Mamy się zatem w tym Roku kościelnym „oblec w Pana Jezusa Chrystusa“. Czyż może być piękniejsze zadanie dla chrześcijanina.

Ale cóż to znaczy: „oblec się w Pana Jezusa“? Jak to uskutecznić? Czy może mamy się ubierać w takie szaty, jakie nosił P. Jezus, czy mamy dostroić swój wygląd zewnętrzny do postaci Zbawiciela?

Jedno i drugie jest niemożliwe, bo nawet nam nieznane, ewangelje święte nic o tem nie wspominają.

Cóż tedy znaczy: „oblec się w Pana Jezusa Chrystusa“? Myśl swoją wyjaśnia nam Apostoł w kilku miejscach swoich listów. Według tych objaśnień, oblec się w Chrystusa to znaczy: ciało swoje ukrzyżować z namiętnościami i pożądliwościami, być ukrzyżowanym dla świata, umrzeć dla świata, objawiać w sobie życie Chrystusa, mieć Ducha Chrystusowego, czuć, rozumieć tosamo, co Chrystus, który ukochał pokorę, poniżenie, ubóstwo. W liście do Kolosan Apostoł pisze: **„Przyobleczcież się tedy, jako wybrani Boży, święci i umiłowani, w litość serdeczną, w dobrotliwość, w pokorę, w cichość i cierpliwość: jedni drugich znosząc i przebaczając sobie, jako Pan wam przebaczył; a na to wszystko obleczcie miłość, która jest związką doskonałości“**. (Kol. 3, 12—14).

Zatem oblec się w Pana Jezusa to znaczy poniekąd wcielić w siebie Chrystusa („wszystko i we wszystkich Chrystus“), przypodobnić się do Niego, odkopjować Go, stać się drugim Chrystusem, jak mówią Święci.

Oto nasze zadanie w Roku kościelnym. Zadanie naprawdę piękne, bo cóż może być piękniejszego dla człowieka, jak wyobrażać Chrystusa i być podobnym do Niego?

Zadanie to jest konieczne. Posłuchajmy znowu Apostoła: „Których (Bóg) przez wieki poznał, tych też przeznaczył, aby się stali podobnymi do obrazu Syna jego, aby on był pierworodnym między braćmi“. (Rzym. 8, 29). Po chrzcie P. Jezusa w Jordanie

otworzyło się niebo, a stamtąd odezwał się głos Boga Ojca: „Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie upodobał“. (Mat. 3, 7). Tak wielkie upodobanie ma Ojciec niebieski w Synu swoim, że chce, aby wszyscy, powołani przez Niego do chwały wiecznej, byli podobnymi do Pana Jezusa. Dlatego też posłał Syna swego na tę ziemię, aby wszystkim ludziom przyświecał przykładem, aby wszyscy ludzie widzieli, jak ma wyglądać i jak ma postępować człowiek, jeśli chce być przyjęty do Królestwa Bożego. To też powiedział P. Jezus: „jam jest droga i prawda i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, jeno przeze mnie. Uczcie się odemnie, bom jest cichy i pokornego serca. **„Dałem wam przykład, abyście i wy czynili tąk, jak ja wam uczyniłem“.** (Jan).

Ale może ktoś zarzuci: czyż nie powiada Apostoł: „Wszyscy, którzy w Chrystusie zostaliście ochrzczeni, oblekliście się w Chrystusa”. (Gal. 3, 27).

Tak, to prawda. Ale przez sam tylko chrzest św. Chrystus pozostaje w nas, jakoby w wieku dziecięctwa, a my przecież wyróść mamy duchowo także, na męża doskonałego, do zupełności lat Chrystusowych.

Nad tem zadaniem pracuje ustawicznie Kościół św., który głoszeniem nauki Bożej, karnością kościelną, sakramentami i liturgją w boleściach ponownie nas rodzi, aż Chrystus w nas się ukształtuje.

Lecz Kościół św., mimo największych wysiłków ze swej strony cudu przekształcenia naszego w Chrystusie nie dokona, **jeśli my sami nie przyłożymy ręki do dzieła.**

I cóż możemy i powinniśmy uczynić w tej mierze? Pierwszym krokiem ku urzeczywistnieniu tego celu musi być jak najgłębsze poznanie Chrystusa. Właśnie dlatego Kościół w ciągu Roku liturgicznego przechodzi całe życie Pana Jezusa, obchodzi uroczyście poszczególne tajemnice tego życia, czyta nam Jego ewangelję, wskazuje na Jego cnoty, aby Chrystus zawsze żywo stał przed oczyma duszy naszej. **„Rozpamiętywanie życia Jezusa Chrystusa niech będzie przeto główną szkołą naszą“.**

Następnie starajmy się naśladować te cnoty, których tak porywający przykład daje nam P. Jezus w Swych tajemnicach. Modlitwą zaś powinniśmy sobie uprosić światło do lepszego poznania Chrystusa, gotowość, zapał i siły do Jego naśladowania. Ale nadewszystko częsta Komunja św. O niej to powiedział Pan Jezus: „Kto pożywa ciało moje, a pije krew moją, we mnie mieszka a ja w nim; **kto pożywa mnie, ten też żyć będzie przeze mnie“.** (Jan 6, 56, 57).

Stare przysłowie głosi: „z jakim kto przestaje, takim się staje“. Więc kto często przestaje z P. Jezusem w rozmyślaniu i w modlitwie, kto jednoczy się z Nim w Komunji św., ten niezawodnie stopniowo przejmie się Jego duchem, przyjmie Jego zapatrywanie Jego zasady, Jego cnoty, ten żyć będzie P. Jezusem, oblecze się w Pana Jezusa Chrystusa.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Może już wiele lat przeżyłeś na tym świecie, śmierć się zbliża, a jeszcze w tobie tak mało podobieństwa do Chrystusa. Zabierz się więc w tym nowym Roku kościelnym z wielkim zapałem do spełnienia tego tak ważnego i tak pięknego zadania.

Ks. A. M.

Mądry ojciec.

„Raz przyszedł z parą narzeczonych także ojciec panny młodej do proboszcza na naukę i egzamin przedślubny. Proboszcz zadał pytanie narzeczonej — odpowiedziała bardzo dobrze. Potem pytał narzeczonego, ale ten nie znał najprostszych rzeczy, ani sześciu prawd wiary, ani ile jest Sakramentów św. Kiedy się pokazało, że nie umie nawet pacierza, ojciec nie wytrzymał dłużej, wziął córkę za rękę i wyszedł z pokoju proboszcza, mówiąc: takiemu człowiekowi nie mogę dać mego dziecka. Mądry to był ojciec i prawdziwie dobrze życzący swemu dziecku!“.

Co druh K. S. M. powiedział swoim kolegom po powrocie z rekolekcyj zamkniętych?

Podajemy poniżej referat, który wygłosił druh K. S. M. po powrocie z rekolekcyj zamkniętych w Trzebini. (Sposób wyrażenia ma usterki, lecz tchnie bezpośredniością wrażeń).

Dnia 19 grudnia 1934 r. popołudniu.

Jesteśmy na miejscu, t. j. w Trzebini. Przyjechaliśmy tu na rekolekcje zamknięte. Wyznaczono nam mieszkanie, zakwaterowaliśmy się w niem i czujemy się jak u siebie w domu, staramy się zapomnieć o troskach, które pozostawiliśmy poza obrębem domu rekolekcyjnego.

Jesteśmy trochę głodni, czekamy więc na kolację. Potem nauka i nabożeństwo, na którem każdy z druhów śle modlitwę do Pana nad pany, by mu dał moc i siłę zapomnienia o wszystkiem, co marne i by te 3 dni, które tu ma spędzić, poświęcił jedynie Bogu, a po skończeniu rekolekcyj, by naprawdę wyszedł stąd lepszym i stał się godnym tego, który dla nas cierpiał i za nasze grzechy dał się ukrzyżować.

20 grudnia:

Godz. 8 rano: Wysłuchawszy Mszy św. udajemy się na śniadanie. W czasie jedzenia brat zakonny czytał nam o żywocie św. Alfonsa i jego zasługach. Jesteśmy tak mile usposobieni, że całkowicie przestajemy myśleć o troskach codziennych, które nas czekają po skończeniu tych cudnych dni. Słuchamy nauk uważnie i z ufnością oddajemy się Bogu, powierzając mu swe myśli i swe pragnienia.

Godz. 1. po południu. Siedzimy w mieszkaniu i każdy zatapia się w swe myśli, lecz z ócz wszystkich można wyczytać, że z zadowoleniem tutaj przebywają.

W czasie wieczerzy przyszło mi na myśl, jak to Pan Jezus z uczniami Swymi był na ostatniej wieczerzy w Wieczerniku.

I my tak samo jesteśmy tu na uczcie duchownej z Chrystusem, na niej zerwiemy z grzechami które niejednego tak bardzo gnębią. A może to ostatnia nasza wspólna kolacja na ziemi?!

Godz. 4'30. Jesteśmy w oratorjum, za chwilę rozpoczniemy Różaniec. Na dworze słychać wycie wichru, lecz nam się wydaje, że to niebiosa nam szepcą: „Szczęśliwi, którzy tu jesteście, bo wy poznacie co Prawda jest".

O tak! jesteśmy tem przeniknięci i wierzymy mocno, że nie będziemy uciśnieni. Różaniec odmówiliśmy z takiem nabożeństwem, jak chyba nigdy dotychczas. Czuliśmy się szczęśliwi, że nasze wargi, które nieraz wymawiały słowa brzydkie — teraz pozdrawiają najczystszą Panienkę i mówią do Niej „Zdrowaś Marjo". Każdy z nas zapatrzony w ołtarz, gdzie widnieje figurka Matuchny, która zda się mówi do nas: „Pójdźcie, a ja was wszystkich przygarnę". — I tak też idziemy do Ciebie Matuchno, a łzy nam z oczu ciekną, żeśmy niegodni tego szczęścia. Po Różańcu zanuciliśmy pieśń „Gwiazdo śliczna" a tak wesoło zabrzmiała i popłynęła z naszych serc, że mieliśmy wrażenie, iż słowa tej pieśni unoszą nas hen wysoko, wysoko, odrywają nas od ziemi, do wiecznego szczęścia. Niejeden — co z nami tu nie był — powie „bujda"! O! nie, kochani, to prawda, bo takiego zaspokojenia ducha, nigdzie nie dostąpisz, jak właśnie tutaj na rekolekcjach zamkniętych

Wieczorem mieliśmy bardzo ładną naukę o śmierci. Ksiądz rekolekcjonista przedstawił, jak to niejeden z nas bagatelizuje sobie ten tak ważny moment, mówiąc: A. mam czas na poprawę, wszak jestem jeszcze młody! Tak bracie! Jesteś młody, lecz nieznane są wyroki Boskie, a gdy za młodu będziesz przygotowany na drogę wieczną, to życie będziesz miał miłe i piękne, i czy w starszym, czy w młodym wieku, nie będziesz się widoku śmierci obawiał, lecz z ufnością i wiarą w wieczne zbawienie oddasz się Bogu.

Godz. 8'30. Jesteśmy po kolacji i po błogosławieństwie, które było w kościele. Jeden dzień szczęścia w naszem życiu taki piękny, a tak szybko mijający. Dzień spokoju duszy, steranej życiowym brudem. O! czemuż ten dzień tak krótki? — a dnie smutku długie jak wieczność? Druhowie! Bądźmy zawsze gotowi, a będziemy szczęśliwi.

21 grudnia, godz. 9 30 rano.

Po śniadaniu była nauka o „czystości", która w życiu człowieka jest zwierciadłem jego duszy. A ileż to złego mamy dzisiaj wokół siebie, a jak Pan Jezus cierpi spowodu takiego zepsucia moralnego. Gdyby każdy wiedział jaki ból zadaje Bogu, to starałby się wszystkie siły wytężyć, by opanować złe skłonności. Starałby się też, by i inni dobrze czynili, wszak Bóg dał nam moc, silniejszą od pokusy, a opanować się przecież nietrudno, tylko trzeba trochę silnej woli, a prawdziwe szczęście poznasz wtedy, gdy będziesz miał czyste sumienie. Druh K. S. M. winien być wzorem dla innych. Serce z bólu się ściska, łzy do ócz się cisną, bo każdy z nas wie, że w tym grzechu

najwięcej dusze ginęły. A więc druhowie do pracy, a zło wykorzenić musimy!

Po skończeniu zaczynamy śpiewać. Ten śpiew płynie z głębi serc rozradowanych rekolektantów, jakaż radość pierś im rozsadza, iż przez 3 dni mogą być blisko Pana naszego i Zbawcy. Snem nam się to wszystko wydaje. Ale czyż życie nasze na ziemi nie jest podobne do snu? Ten sen, tak krótki, przeplatany przygodami, zaprowadzi nas do wiecznego zbawienia. Tam dopiero rzeczywistość poznamy. Lecz nie wiadomo, który i ilu z nas dostąpi tej łaski, oglądania z bliska majestatu Boskiego!

Godz. 10·30. Byliśmy na adoracji w kościele. Jak pięknie było i błogo, że serce chciało zawołać: „Szczęśliwi, którzy tu jesteście". Śpiewając, mieliśmy wrażenie, że ci Święci, których posągi są w kościele, też z nami nucą, jakgdyby na dowód, że są z nas zadowoleni, żeśmy się tu zebrali, by zastanowić się nad swem życiem i poprawić się.

Resztę czasu poświęciliśmy na przygotowanie do spowiedzi, by po południu zrzucić ciężar, gniotący nam duszę.

Godz. 4·30. Jesteśmy po spowiedzi; każdy z nas czuje się jakiś lekki, piękniejszy, bo czyż nie mamy powodu do radości? — Wszak Bóg raczył zmazać plamy, które ciążyły na naszej duszy, jesteśmy oczyszczeni i możemy przyjąć Ciało i Krew Jezusa naszego.

Niejeden z rekolektantów szedł do spowiedzi smutny i przygnębiony, dlaczego? — Nie był może pewny przebaczenia. — Za to po spowiedzi każdy wesoły, z rumieńcem na policzkach, z oczyma łez pełnemi, a te łzy — to łzy szczęścia. Och! jak tu nie być wesołym, kiedy każdy miłym się wydaje, kiedy wszystko wokół ciebie zdaje się szeptać: Bóg ci przebaczył! — Czy ty to rozumiesz i pojmujesz grzeszniku, co za szczęście cię spotkało?

Boże! Oby wszyscy na świecie byli tak szczęśliwymi, jak my się czujemy, toby ten świat całkiem inaczej wyglądał. Świat stałby się dla nas rajem; lecz nie wszyscy chcą to zrozumieć, szukając szczęścia w brudach życia.

Obserwując to nasze życie rekolektantów, mam wrażenie, iż nie jestem między ludźmi tej ziemi. Każdy z nas idzie milcząco do kościoła, a potem w mieszkaniu zatapia się w swych myślach. Tu w cichości ducha, zastanawia się i rozważa przedewszystkiem o życiu uczciwem i o śmierci, o której tak często powinniśmy myśleć, a zwykle zostawiamy to na ostatnią godzinę. Dlatego też każdy z nas chodzi zamyślony i pyta sam siebie: czy jestem przygotowanym na tę ostatnią godzinę?

I dopiero dzwonek, zwołujący do jedzenia, obudza nas z tej zadumy, a nam się wydaje, że głos anioła stróża wołają nas: „Chodźcie się posilić, byście mieli siłę do spełniania dobrych uczynków".

Tak, kochani! Kto tu nie był, to nie uwierzy jak tu miło, a nawet wesoło. To tak, jakgdybyśmy za życia byli u wrót rajskich.

Bardzo piękną naukę miał ksiądz o Komunji św. i jej owocach. A mówił prawdę, bo ilu to ludzi wstydzi się przystąpić do Komunji

św. mówiąc, że ten czy inny będzie się śmiał. Lecz ty, druhu kochany, na to nie zważaj, bo ze Zbawiciela nie tak się śmiali, lecz i biczowali, a Jezus cierpliwie znosił szyderswa, by za twoją obojętność i za ciebie druhu, za nas wszystkich pokutować. Powinniśmy szczycić się, że samego Pana Jezusa przyjmujemy. Druhowie! Wierzcie i częściej ciało Chrystusa spożywajcie, a szczęśliwi będziecie. Ach, Boże! jabym chciał zawsze być takim szczęśliwym jak tu jestem.

Po kolacji poszliśmy na adorację. Wczasie milczenia, każdy z nas przedstawia Jezusowi swe smutki, swe strapienia, zanosząc prośbę o lepszą dolę dla siebie, dla rodziców, krewnych i znajomych. Pan swą ręką błogosławi i mówi: „Błogosławieni, którzy uwierzyli“. — A nam się zdaje, że stoimy nad głęboką przepaścią życiową, i z rękami wzniesionemi wgórę, wołamy: Jezu! Boże! Ratuj nas! — Bóg na to: chowajcie przykazania, a nie zginiecie.

22 grudnia, godz. $8^{\cdot 30}$.

Jesteśmy w oratorjum. Rano byliśmy na Mszy i przystąpiliśmy do Komunji św. Jak lekko i ochoczo każdy z nas przystępował do tego Stołu, który dla nas sam Pan Jezus zgotował.

Podczas rozmyślania ksiądz ładnie mówił, przeplatając ciekawemi przykładami, jak to niejeden z nas odpycha od siebie tego Zbawiciela, który dla nas i za nas wszystkich cierpiał na krzyżu!

Opowiadał nam, jak pewna rodzina, oczekiwała syna swego, który miał być niebawem wyświęcony na kapłana. Wyglądali tej chwili, kiedy to ich syn po prymicjach da im błogosławieństwo. I tak czekając i robiąc różne przygotowania na godne przyjęcie swego syna, otrzymują depeszę, którą ojciec z wielką radością otworzył, myśląc, że to syn zawiadamia o swoim przyjeździe. Aż tu o dziwo — w depeszy zamiast spodziewanej wiadomości, stoi wyraźnie napisane: Proszę natychmiast przyjechać do Seminarjum Duchownego! Ojciec, nic złego nie przeczuwając, ubiera się i jedzie. Przyjechawszy na miejsce dowiaduje się od księdza rektora, że syn jego, miast iść do kościoła pierwszą Mszę św. odprawić, musi odejść do domu obłąkanych, gdyż dostał pomieszania zmysłów. Na tę wiadomość łzy ojcu w oczach zabłysły, a siły całkiem go opadły.

Lecz słowa ks. rektora powróciły mu siły i ocuciły z odrętwienia: Panie, może pan potrafi syna swego zaprowadzić do domu obłąkanych, gdyż z nas żaden do niego dojść nie może. I ojciec, westchnąwszy do Boga, prosząc o siły, poszedł do syna, a wziąwszy go pod ramię zaprowadził do domu obłąkanych, zamiast do ołtarza.

O! jakiż to smutek był dla ojca, który chciał, by syn jego służył Bogu. Lecz Bóg inaczej zrządził, chciał ojca doświadczyć, by z krzyżem na ramieniu do Niego przyszedł.

Godz. 10·45. Jesteśmy w oratorjum. Na dworze silny wiatr huczy, aż oknami potrząsa, a w naszych sercach taki spokój, takie zadowolenie. Jednego tylko żałujemy, że już się kończy nasz pobyt tutaj. Ach Boże! żeby to tak stale słyszeć Twe słowa i według nich żyć!

Niejeden powie: Na rekolekcjach tylko pobożny wytrzymać może, lecz człowiek nowoczesny nie! O nie, bracie! Nie tacy najnowocześ-

niejsi tu byli, a jednak zaznali spokoju w duszy swej i tacy leccy jak my, powracali stąd.

O, Boże! Oby Cię wszyscy chcieli tak słuchać, jak my pragniemy — toby ten świat był lepszy i nie byłoby tyle złego.

Godz. 11 30. Nauka o Apostolstwie! Nie ten jest gorliwym katolikiem, czy druhem, który coniedzielę chodzi do kościoła i może nawet Komunję św. przyjmuje, a żyje źle, lecz ten, co gorliwie przestrzega przykazań Bożych. Ileż to razy nawet w naszem stowarzyszeniu zdarzają się spory. O! Druhowie, nasza wiara, nakazuje nam miłować drugiego, i chętnie mu przebaczać, a nie obgadywać go przed drugimi i życzyć mu źle.

Boże! daj, byśmy byli przykładem dla innych, a szczególnie prosimy Cię, Boże, byś oświecił swą łaską tych, którzy robią niepotrzebne zakłócenia.

Druhowie! Bądźmy zawsze szczerzy względem siebie, starajmy się być dobrymi, siejmy ziarno zgody między innych, a Bóg nam pobłogosławi i ziarno zgody wyda plon obfity.

A więc złączmy swe dłonie i swe siły, a razem, z pieśnią na ustach, nauczajmy niewierzących i prowadźmy ich do Boga, przedewszystkiem dobrym przykładem, a Bóg nam zapłaci wiecznem zbawieniem.

Godz. 3-cia po południu. Jesteśmy w oratorjum, trzeba nam myśleć o powrocie do domu, gdzie nas czeka codzienne życie. Nie chce nam się stąd ruszyć, gdyż zapomnieliśmy tu o troskach życiowych, a każdy z nas czuł się szczęśliwym, myśląc o Tobie Boże i o Twym Majestacie. Och! żebyśmy mieli siłę całe życie Tobie, Boże poświęcić! Jakbyśmy byli wtedy szczęśliwi. Lecz i w tem szarem naszem życiu, będziemy Ci Boże służyli i będziemy Cię często przyjmować w Komunji św.

Godz. 7-ma wieczór. Jesteśmy w kościele na ostatniem pożegnalnem błogosławieństwie. Boże! jakie to pożegnanie! Och! jakie powierzenie się Bogu, na tę drogę cierniową, która nas czeka w życiu codziennem.

Łzy do oczu się cisną. O, Jezu! czy jeszcze kiedy w życiu będę tak szczęśliwy?

A Ty, Niepokalana Matko Syna Bożego, okryj nas Swym płaszczem opiekuńczym, by brudy świata nie wniknęły w nasze dusze. Twoją jesteśmy własnością, do Ciebie należeć chcemy i z Tobą iść do Boga, który tyloma łaskami nas grzesznych obdarza!

Smutek nas ogarnia, łzy do ócz się cisną, że to już jutro 23 grudnia, a my musimy stąd iść. Ach, Boże! jak to szybko minęło! Tak samo i życie nasze szybko przeminie, a czy przy śmierci będziemy z niego zadowoleni, to tylko od nas samych zależy. Jeżeli będziemy trwać w grzechach, wtedy napewno nie będziemy zadowoleni, jeśli zaś z Bogiem będziemy żyli i dla Boga, to będziemy nasze życie błogosławić, bo powołasz nas do siebie, o Boże, byśmy się wiecznie z Tobą radowali.

Druhowie, chcemy być szczęśliwymi, a drogę do szczęścia znajdziemy na rekolekcjach zamkniętych. Tam nie pozwalają rozmawiać

ze sobą, ale wgłębi duszy panuje radość i spokój, jakiego w domu nigdy zaznać nie można. Szczęśliwi ci, którzy całe życie mogą pędzić w ten sposób, żyjąc dla Boga, Jemu poświęcając wszystkie prace i najtajniejsze swe myśli.

Odjeżdżamy. Smutno nam, lecz mamy nadzieję i tem się pocieszamy, że znowu kiedyś powrócimy tu na zamknięte rekolekcje i znowu zaznamy radości i pokoju.

Złączmy bratnie dłonie i idźmy na podbój świata, by zerwać ze złem, aby zaświtała dla całej ludzkości gwiazda zbawienia, a siły do tej pracy wzmacniajmy na rekolekcjach zamkniętych.

Józef Wójtowicz, druh z Libiąża.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa... W myśl tej zasady postąpił również nasz sławny lotnik major Karpiński, który przed odlotem udał się do Seminarjum Zagranicznego w Potulicach, aby się tam pomodlić u stóp Królowej Wychodźtwa Polskiego.

„Ciemnota i ciasnota pojęć przeszkadza do poznania prawdy katolickiej". Myśl tę napisał węgierski kardynał Parmany, prosząc króla o potwierdzenie przywileju na założenie uniwersytetu w Budapeszcie. A działo się to przed 300 laty, w roku 1635. Kościół zawsze popierał i popiera naukę i postęp, dlatego zakładał i zakłada szkoły, uczące najróżnorodniejszych nauk.

»Poddajemy się obcym wpływom kruszenia zasad moralnych w życiu zbiorowem i indywidualnem (jednostkowem)... Szereg narodów ocknął się już z tej wojennej choroby. Czyż i my nie powinniśmy stanąć w szeregu narodów, walczących zdecydowanie o wszystkie rzetelne wartości moralne i kulturalne?" — Są to słowa wyjęte z przemówienia radjowego wicepremjera i ministra skarbu p. inż. Kwiatkowskiego. Katolicy przyznają rację p. Ministrowi i cieszą się, że z ust ministra słyszą oświadczenie, jakiego dawno wyglądali.

Jak katolicy amerykańscy cenią szkoły katolickie, to najlepiej świadczy fakt, że przeważnie nie posyłają dzieci do szkół państwowych, w których jest bardzo dużo niedowiarków i bezbożników tak wśród nauczycieli jak i wśród uczniów. Założyli oni swoje szkoły prywatne i płacą na ich utrzymanie 258 miljonów dolarów, czyli około 1 miljard 300 miljonów złotych rocznie. (W Polsce wydaje się na oświatę z budżetu państwa i samorządów 411 miljonów zł.).

Wykłady religji w armji austrjackiej. Ministerstwo obrony krajowej zarządziło, by kapelani prowadzili naukę religji w oddziałach wojskowych. Jest to zarządzenie piękne i słuszne, bo nauka religji — to nauka umiejętności życia uczciwego, to nauka spełniania obowiązków wobec Boga, wobec bliźniego i wobec państwa.

A jednak wstyd. Czasopismo »Homo Dei« doniosło niedawno, że wciągu roku 1934 jedna tylko żydowska firma wydawnicza »Rój« wydała dwa razy więcej książek, niż wszystkie razem wzięte firmy wydawnicze ka-

tolickie w tym samym czasie. Gdy to czyta Polak, to jednak wstyd go ogarnia, temwiększy, że piąta część wydanych tam książek, to są tłómaczenia rosyjskich bolszewickich pisarzy. Czyż nasza polska kultura już tak zubożała, że musimy ją zasilać z Bolszewji, za pośrednictwem firm żydowskich?

Nie podoba mu się zarządzenie Sądu Najwyższego Adwokat — żyd Litauer ogłosił niedawno artykuł, krytykujący wyrok Sądu Najwyższego, zakazujący noszenia sutann kapłanów katolickich przez sekciarzy. Nazywa on przytem duchowieństwo polskie »obcym klerem włoskim, okupującym Polskę«. Powtarza się tu więc historja, że żydzi wtrącają się do nieswoich spraw i Polaków nazywają okupantami Polski, a więc któż według nich jest obywatelem Polski »właściwym«?

Czy nie nadużywanie stanowiska służbowego? Dnia 5 grudnia 1933 r. p. insp. szkolny Kłapa zwołał do Katowic zebranie wychowawczyń przedszkoli. W tym samym czasie i w tymsamym lokalu zwołał zebranie »Ogniska« p. Zajchowski, kierownik szkoły, znany ze swoich wystąpień nieprzyjaznych wobec religji. Zebranie się odbyło i przemawiał na nim p. insp. Kłapa i p. Zajchowski, namawiając do wstąpienia do Związku Nauczycielstwa Polskiego (»Ognisko«), który jest wrogo usposobiony wobec Kościoła. Wobec tego, te wychowawczynie, które przybyły na służbowe zebranie, musiały temsamem być na zebraniu »Ogniska«. Śląski »Gość Niedzielny« napisał, że jest to nadużycie stanowiska służbowego przez p. insp. szkolnego, jednak obraził się tem p. Zajchowski i zaskarżył »Gościa« do sądu. Sąd odrzucił skargę o zniesławienie, a więc stwierdził temsamem, że było nadużycie władzy. Zaś za użycie wobec p. Zajchowskiego słowa »macher«, redaktor »Gościa« zapłaci 50 zł. grzywny. Powszechnie oczekują, że zostanie wytoczone dochodzenie dyscyplinarne p. insp. Kłapie.

Bezbożnicy stchórzyli. »Polski Związek Myśli Wolnej«, (jednak o Bogu zabraniają tam myśleć!) zaskarżył ks. M. Wiśniewskiego o obrazę w piśmie. Związek ten reprezentuje radca Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. Teofil Jaśkiewicz i żyd Dawid Jabłoński. Na rozprawę wolnomyśliciele nie stawili się, widocznie bali się, aby nie ujawnić ich szkodliwej roboty. Sąd sprawę umorzył, choć obrońca ks. Wiśniewskiego prosił o rozpatrzenie sprawy. Szkoda, że rozprawa się nie odbyła, bo dowiedzielibyśmy się ciekawych rzeczy z wywrotowej działalności bezbożników w Polsce.

Współczesne żydowstwo bardziej jeszcze niż za czasów Chrystusa oddaliło się od Boga. Tak oświadczył znawca żydów, profesor Ricciotti na kongresie misjologicznym, mówiąc o nawracaniu żydów. Nastawienie żydów i sposób ich nawracania określił on temi słowy: Liberalizm, sceptycyzm, bolszewizm, nowoczesne pogaństwo cechują dziś żydów tak, jak pycha faryzejska cechowała ich przed dwudziestu wiekami, dlatego też do żydów podchodzić należy z tem samem z czem szedł do nich Chrystus Pan: **z miłością**. Oczywiście, nie można przy tem pomijać znajomości talmudu i nauk współczesnych rabinów. Głównym motywem pracy misyjnej wśród żydów musi być jednak miłość, a metodą apostolstwa ma być nie usiłowanie pogodzenia żydów z narodami chrześcijańskimi lecz wskazanie im, że miłość chrześcijańska zdolna jest uzdrowić naród żydowski we własnem jego środowisku. Do takiej pracy nadają się przedewszystkiem takie skupiska żydów,

jak w teraźniejszej Palestynie, jednakże praca misyjna sięgać winna również do środowisk żydowskich zarówno w miastach Zachodu jak i getach Wschodu.

»Ani jeden rabin nie został w Rosji bolszewickiej rozstrzelany«. Oświadczyli to rabini z Mińska w odezwie do całego świata. Piszą też tam, że »w Rosji sowieckiej opinja publiczna zwalcza wystąpienia antysemickie«. Wypada nam wierzyć tym oświadczeniom, ale trudno nam sobie to wytłumaczyć wobec zabicia tylu kapłanów różnych innych wyznań. Wyjaśnia to może ten fakt, że na każde 100 wyższych urzędników w Rosji sowieckiej, aż 83 jest pochodzenia żydowskiego.

Przywileje dla kozłowitów. Kozłowici mają w Warszawie możnych opiekunów, toteż wyprawiają bezkarnie rozmaite przestępstwa. Między innemi kozłowici (marjawici) nie płacą w Płocku miastu za wodę i winni są za nią 7 tys. złotych. Innym mieszkańcom w takich wypadkach wodę się zamyka i przeprowadza egzekucję, tembardziej, że kozłowici na tej wodzie zarabiają, gdyż używają jej do celów przemysłowych. Gdy jednak miasto nałoży areszt na nieruchomości kozłowitów — to telefon z Warszawy nakazuje aby je zwolnić. Prawdopodobnie wyjaśnia to fakt, że kozłowici współdziałają z masonerją.

Socjaliści łączą się z komunistami. Dzienniki sowieckie donoszą, że socjaliści odbywają rokowania z komunistami celem zupełnego połączenia działania. (Czyli t. zw. 2 i 3 międzynarodówka ma się zlać w jedno). We Francji nastąpiło już połączenie związków komunistycznych z socjalistycznemi.

Robotnik wierzący w Rosji niema prawa do pracy. Sowieckie czasopismo »Za industrjalizacju« z dnia 17 września b. r. występuje ostro przeciw tym fabrykom, które przyjmują do pracy ludzi wierzących. A więc według tego pisma ludzie wierzący powinni umierać z głodu. Należy przypomnieć, że zarówno fabryki jak i pismo są własnością państwa sowieckiego.

W Polsce najwięcej nielegalnej młodzieży komunistycznej, bo jest jej aż 13 tysięcy, jak podają rosyjskie gazety. W Czechosłowacji jest 12.400 członków, w Austrji 3.500, w Hiszpanji 12 tysięcy, na Kubie 3.050 członków. Prócz komunistycznych stowarzyszeń nielegalnych istnieją stowarzyszenia legalne, naprzykład: w Argentynie 5 tys. członków, w Anglji 2200, w Belgji 800, w Szwecji 5.701, w Stanach Zjednoczonych 9 tys., we Francji 17 tys., w Holandji 1.300, w Danji 900, w Chinach (w części sowieckiej) 100 tysięcy i t. p.

Utrudnienie rozwodów w Sowietach. Dotychczas w Rosji rozwód uzyskuje się w ten sposób, że mąż lub żona zgłasza, iż przestaje wspólnie żyć. Nie troszczy się przytem co na to powie druga strona. Obecnie rada komisarzy ludowych wystąpiła z wnioskiem, aby utrudnić rozwody, gdyż jest wielki kłopot z wyżywieniem i wychowaniem dzieci. W roku 1934 wytoczono przeszło 200 tysięcy procesów spowodu niepłacenia alimentów. W roku tym przeprowadzono na każde 100 małżeństw 37 rozwodów, a w roku 1935 ilość rozwodów rośnie. Tak to nawet w Rosji coraz silniej dąży się do wzmocnienia rodziny, a u nas różni wywrotowcy dążą do rozbicia rodziny.

Krajem kapitalistycznych marksistów jest Meksyk. Znajduje się tam znaczna ilość socjalistów, którzy są dziś miljonerami i głoszą ludziom o »ucisku klerykalizmu« i wyzysku pracy ludzkiej. Sami oni wyzyskują bied-

nych, bo są właścicielami zarówno fabryk jak banków. Ogół ludności widzi to coraz jaśniej i jedyny ratunek widzi w religji. Toteż pomimo strasznego ucisku — religijność rośnie, na co uskarżają się pisma socjalistyczne.

»Masonerja musi być zwyciężona«. Temi słowy kończy się odezwa grupy członków parlamentu francuskiego, występującej do walki z masonerją. W odezwie tej podkreślono między innemi, że masoni francuscy popierają we Francji komunizm, dla uzyskania stąd osobistych korzyści.

J. Sieńko.

Spis ważniejszych artykułów rocznika 1935.

Rozważania i artykuły treści ogólnej.

Artykuły propagandowo rekolekcyjne.

Opisy i opowiadania.

Różne.

PROSIMY o uregulowanie przedpłaty.

Do tego numeru dołączamy przekaz P.K.O., prosząc o przesłanie przedpłaty.

KALENDARZ SALWATORA na 1936 rok.

Bogato ilustrowany (przeszło 100 ilustracyj) obejmuje on artykuły pouczające, powiastki oraz dział rozrywkowy. Szeroko rozpatrzyliśmy sprawę dzisiejszych ciężkich czasów, zastanawiając się nad przyczynami i nad usunięciem dzisiejszej nędzy mas.

Cena 1 złoty. Dla odsprzedawców znaczny rabat.

Kalendarzyk Salwatora

Dla młodzieży.

Cena 30 gr. Odsprzedawcom udzielamy rabatu.

Codzienne Ofiarowanie Apostolstwa.

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Marji wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z temi zamiarami w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościół katolicki, za Ojca św. Piusa XI, a zwłaszcza na intencję miesięczną: **Aby się szerzyła znajomość Katechizmu.**

Ofiary na kościół Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini złożyli:

Marja Rataj Zł. 3,50. — Zofja Filipczuk Zł. 1,00. — Marja Siudówna Zł. 2,50. — Marja Karkoszka Zł. 2,00.

Ofiary na Dom Rekolekcyjny w Trzebini złożyli:

Aniela Żakówna Zł. 1,70.

TREŚĆ ZESZYTU:

ILUSTRACJE:

POŚWIĘCENIE DOMU SIÓSTR SALWATORJANEK

w Goczałkowicach

odbędzie się w dniu 15 grudnia przedpołudniem. Siostry Salwatorjanki proszą o wzięcie licznego udziału w tej uroczystości.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" Kraków, Kazimierza Wielkiego 95. Tel. 166-40